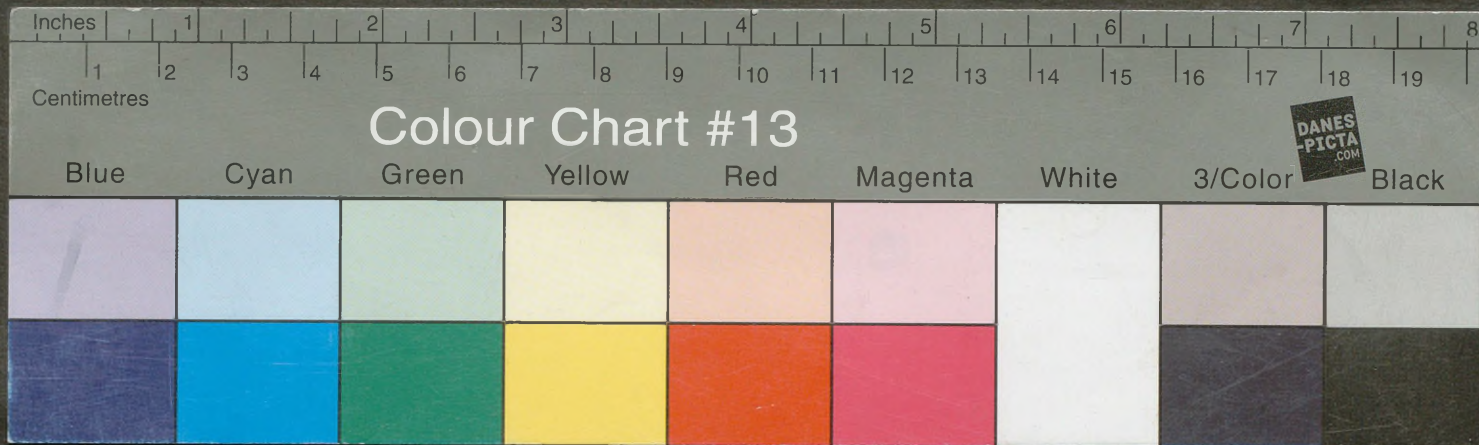




STANISŁAW MACKIEWICZ (CAT)

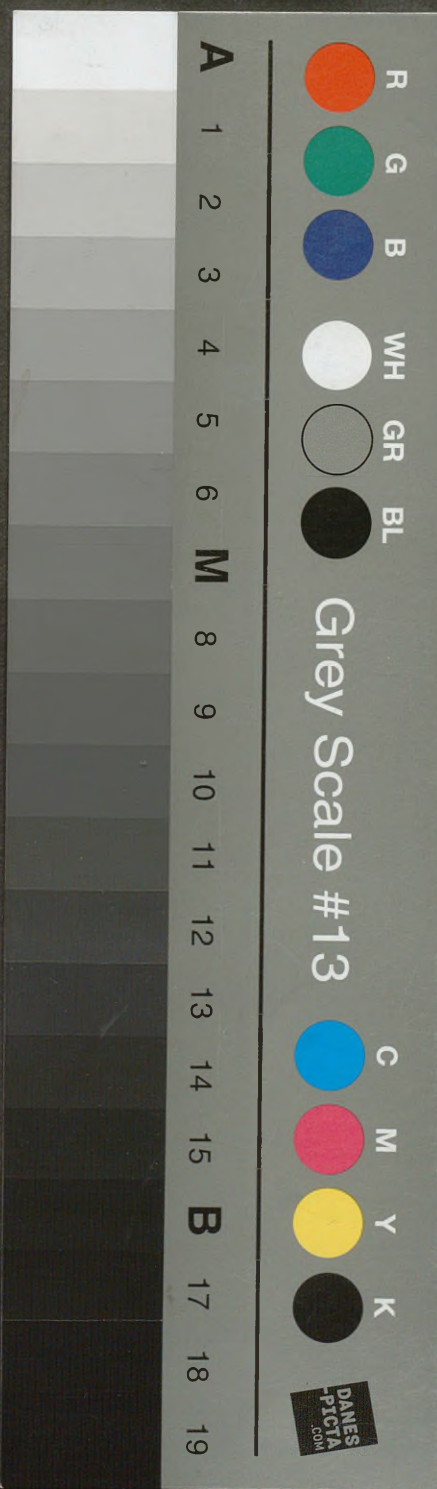
Mikołaj

Mikołaj Mikołajewicz

Mikołajczyk

Cena 2/-

LONDYN : LUTY, 1945
42, Eton Place, Chalk Farm, N.W.3



STANISŁAW MACKIEWICZ

(CAT)

Mikołaj

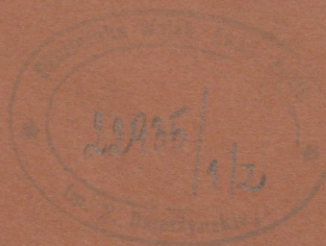
Mikołaj Mikołajewicz

Mikołajczyk

~~WOLNY PRACZNIK
Sztet
17566~~

Cena 2/-

LONDYN : LUTY, 1945
42, Eton Place, Chalk Farm, N.W.3



W ciągu stycznia i początku lutego 1945 r. wojska sowieckie opanowały prawie całą Polskę, prócz małych skrawków województw Krakowskiego, Pomorskiego i Śląskiego oraz zajęły część terytorium niemieckiego . . . Dnia 17 stycznia 1945 r. padła Warszawa. Według urzędowej terminologii sowieckiej, Polska została „oswobodzona“. Wobec tego zapytać się należy, czy zmieniło się coś w naszym położeniu ?

Odpowiedź brzmieć musi : owszem, ale tylko na gorsze.

I

Okupant niemiecki był okupantem okrutnym i dążył do wyniszczenia Narodu Polskiego. Jakkolwiek nie mordował nas, Polaków, tak jak mordował Żydów, to jednak systematycznie dążył do wyniszczenia i zdegradowania naszej inteligencji, naszych szkół, naszej kultury. Ale okupant niemiecki był o tyle dla nas okupantem mniej niebezpiecznym, że jego okupacja miała charakter *c z a s o w y*. Niemcy utrzymać się w Polsce nie mogli i my Polacy, w wojnie z Niemcami mieliśmy możnych sprzymierzeńców : Anglię i Amerykę. Wiadomo było, że Niemcy trzymają Polskę tylko do chwili końca wojny, natomiast Rosja zajęła Polskę przy końcu wojny i wybiera się zatrzymać ją nazawsze. Naród polski był coprawda w niewoli rosyjskiej przez lat 120, i nie uległ zagładzie, ale nie można porównać tych środków eksterminacji, które posiadało wobec Polski cesarstwo rosyjskie z tymi środkami, które zastosować mogą Sowiety, które jeszcze przed wojną, w obrębie swej władzy, potrafiły ścierać z powierzchni ziemi całe narody, a coś dopiero, gdy władzy tej zaczął używać, po świetnem zwycięstwie, które dziś odnosią.

Indentyfikacja

1954

II

Nr

7587

Powyżej wskazaliśmy na przyczynę główną, zasadniczą, dlaczego zajęcie Polski przez Rosję stwarza dla nas niebezpieczeństwo większe, niż było niem zajęcie Polski przez Niemców w 1939 r. gdyśmy walczyli, mając w walce o uwolnienie Polski od Niemców i odzyska-

nie niepodległości, możliwych sprzymierzeńców, których w walce o uwolnienie Polski od Rosjan mieć nie będziemy. Poza tą przyczyną główną i zasadniczą są jeszcze inne, w porównaniu z nią drugorzędne, aczkolwiek jeszcze bardzo ważne, a mianowicie :

R ó ż n i c a m o r a l n a. Niemcy więzili nas i rozstrzelali, ale myśmy z Niemcami walczyli. W Polsce nie ustawały sabotaże, napady, strzelania, wreszcie otwarte powstania przeciwko Niemcom. Rosjanie więżą nas i rozstrzelują za to, że chcieliśmy im pomagać, że ułatwialiśmy im wkraczanie do naszego kraju. Oto typowa wiadomość z kraju pochodząca z ostatnich dni stycznia b.r. :

„Oddział Armji Krajowej stoczył bitwę z Niemcami nad Pilicą w Opoczyńskim. Zdobył kilkanaście ckm. i kilkadziesiąt samochodów. Po wykonaniu zadań bojowych rozwiązał się, bez ujawniania się wobec Sowietów. Władze sowieckie z d a ż y ł y z a a r e s z t o w a ć tylko jednego dowódcę kompanji“.

Jak widzimy, koordynacja działań i braterstwo broni działa znakomicie. Polacy natychmiast po zwycięstwie nad Niemcami, muszą uciekać przed więzieniem sowieckim.

W Piotrkowie 30 stycznia 1945 r. rozstrzelano dwóch oficerów Armji Krajowej.

W Miechowie i w Słomnikach Miechowskich miały miejsca rozstrzeliwania członków Armji Krajowej.

Przypomina nam to wiadomości, z przed kilku miesięcy, gdy z Wilna wywieziono 10 tysięcy osób, gdy w Miednikach zgromadzono około 7 tysięcy żołnierzy polskich, którzy pomagali wojskom sowieckim zdobywać Wilno, aby potem wytransportować ich w kierunku Mińska, a 70 oficerów odwieść samochodami w kierunku niewiadomym.

Ofiary teroru niemieckiego znajdowały współczucie w Anglii. Żołnierz polski walczący z podziemia z Niemcami miał moralne poparcie w Londynie, uważano go za kolegę i towarzysza anglo-amerykańskich wojsk, walczących na froncie zachodnim. Z chwilą jednak, gdy ten

żołnierz, chociażby kilka godzin po stoczonej bitwie z Niemcami, aresztowany jest przez władze sowieckie, względnie wywożony w nieznanym kierunku, wdzięczność wobec niego gaśnie, los jego przestaje interesować; kombatantem, kolegą, towarzyszem być przestaje. Najtragiczniejszy żołnierz świata! Czyż naprawdę w obronie jego nie wolno zwrócić się do opinii anglo-amerykańskiej i zapytać ją, czy sądzi, że ten żołnierz walczyć powinien tylko o to, aby gestapo niemieckie w jego kraju, ustąpiło miejsca — o ileż sprawniejszemu — NKWD rosyjskiemu.

III

Zmiany na gorsze widzimy także w następującej różnicy skutków okupacji niemieckiej a rosyjskiej. Okupacja niemiecka zjednoczyła naród. Sprzedawczyków, zdrajców w naszym społeczeństwie, za czasów niemieckich, nie było, — nikt nie pertraktował na własną rękę z rządem niemieckim, a gdyby to uczynił, nie byłoby różnicy zdań w społeczeństwie polskim, że to hańba i zdrada. Niemcy nie rozdwoili społeczeństwa polskiego, nie czynili żadnych zresztą pod tym względem wysiłków. Niemcy znali tylko jedną metodę: bicz i rozstrzeliwanie; cała ich mądrość w stosunku do narodów ujarzmianych równa była mądrości poskromiciela dzikich zwierząt. Politykę tę stosowali nie tylko do Polaków, których w 1939 r., po odrzuceniu przez naród polski propozycji współpracy, postanowili ukarać i wytępić ale także w stosunku do narodów, będących pod panowaniem bolszewickim. Z tą metodą, Niemcy doszli do Stalingradu i zawrócili z powrotem. Kto mieczem wojuje, od miecza ginie, jak powiada św. Paweł.

Zupełnie odwrotnie bolszewicy. Ich zdolności polityczne są większe i rozleglejsze niż ich hitlerowskich naśladowców. Wiadomo na przykład, że niemieckie SS. jest dokładnie skopjowane z wojsk G.P.U. późniejszych wojsk NKWD, ale o ileż NKWD jest sprawniejsze od Gestapo. W Polsce nie będzie po zajęciu przez Rosjan prasy tajnej, wojsk tajnych, organizacji podziemnej w takiej ilości i w takim

natężeniu, w jakim to istniało za czasów niemieckich, ale natomiast będzie rozdwojenie społeczeństwa, którego nie było za czasów niemieckich. Pewna ilość społeczeństwa polskiego w kraju da się niewątpliwie zdeзорjentować, agentom sowieckim w rodzaju Bieruta. Nic dziwnego, że po 5 latach koszmaru znęcania się Niemców nad narodem polskim, społeczeństwo polskie w całości nie będzie miało dość sił nerwowych, aby sobie powiedzieć, że zmiana która zaszła, nie jest zmianą na lepsze, lecz na gorsze i że trzeba stawiać do jeszcze cięższej walki. Wojska sowieckie, wkraczając do Polski, nie zaczynają bynajmniej od zrażania sobie całego społeczeństwa, jak to czynili Niemcy; rozstrzelują i więżą tych tylko, kogo ogłaszają za agentów angielskich, ale jednocześnie starają się pozyskać sobie inne sfery. Oto przykłady: otwarcie uniwersytetów, szkół, placówek kulturalnych, teatrów. Społeczeństwo nie miało tego od lat, trudno się dziwić, że się z tego ucieszy, że konsyderacje polityczne ustąpią tutaj przed czysto emocjonalnym uczuciem radości. Stosunek do kościoła: Bolszewicy nie powtarzają swych dawnych błędów, że pozyskanie ludu prowadzi przez walkę z kościołem; Bolszewicy nie walczą z kościołem w Polsce; przeciwnie, przeprowadzając konfiskatę własności folwarcznej i rozdając ziemię pomiędzy chłopów, nie ruszają dóbr martwej ręki, pozostawiając w Małopolsce Zachodniej jedyne naprawdę duże gospodarstwa rolne, które tam istniały, to znaczy należące do kościoła, we władaniu arcybiskupstwa i klasztorów. W ten sposób osiągną od razu dwa cele: kokietują duchowieństwo i podburzają przeciw duchowieństwu sfery włościańskie. Sowiety nie przychodzą oczywiście z żadnymi idjotycznymi hasłami wyższości rasowej, nie żądają od obywatela ustępywania z drogi przed żołnierzem i tysiąca innych rzeczy, które stosowali Niemcy, prowokując i drażniąc ludność. Nie stosują tego rodzaju nikiemnych, a politycznie bezcelowych i szkodliwych bredni. Przeciwnie, przynoszą z sobą orły polskie, chorągwie narodowe, „Jeszcze Polskę“ i „Boże coś Polskę“. Zapominają o czerwonych sztandarach. Idą od kościoła do kościoła. Organizują Polskę na wzór Rosji,

pokrywają ją siecią swoich Sowietów, ale nazywają te Sowiety: „Radami Narodowymi“ z Krajową Radą Narodową na czele.

Wszystko to jednak maska, kłamstwo, oszustwo! Wszystko to zleci po skończonej wojnie, trącone nogą, jak można trącić parawan z namalowaną dekoracją. Kto dziś włada Polską? Niemcy byli głupsi, brutalniejsi, ale przynajmniej bardziej szczerzy. U nas rządziło Gestapo, w Norwegji i gdzie indziej Quislingowie, ale przynajmniej zbiry z Gestapo nie przebierały się w kontusze staropolskie. Dzisiejszą Polską nie rządzą nawet Quislingowie polscy w rodzaju Wasilewskiej, Drobnera, Rzymowskiego etc. — którzy pełnią tylko dekoracyjną rolę. Nie rządzą także Polską żadne Osóbki, ani inne osobistości, któreby chciały zarobić na zdradzie interesów Polski. Rządzą nią poprostu wyszkoleni agenci sowieccy. Rzecz charakterystyczna! W Polsce istniała tajna Partja Komunistyczna Polski, rozwiązana przez władze Kominternu w 1937 r., przeważnie za to, jak się o tym dowiedziałem niedawno, że nie chciała się zgodzić na wycięcie z Polski Wilna i Lwowa. — Więc już w 1937 r. sprawa aneksji Wilna i Lwowa była aktualna w podziemnym świecie komunistycznym, tylko o tym nie wiedziało społeczeństwo polskie zahypnotyzowane swym optymizmem. Otóż ni kt z działaczy tej Partji Komunistycznej Polski nie zajmuje dziś odpowiedzialnego stanowiska w zajętej przez Sowiety Polsce. Wszyscy, którzy zajmują stanowiska kierownicze i polityczne, a nie dekoracyjne, propagandowe, względnie stanowiska w administracji pozapolitycznej, w s z y s c y pochodzą bądź ze szkoły międzynarodowych agentów komunistycznych, bądź z jeszcze lepszej szkoły oficerów NKWD.

„Prezydent“ Polski p. B i e r u t nie jest, jak wiadomo, żadnym Bierutem; pseudonim ten powstał ze skrótu dwóch poprzednio przez niego używanych pseudonimów: Bieńkowski i Rutkowski. Służył w armji czerwonej w 1919 i 1920 r. Po wojnie przyjechał do Polski dopiero w 1924 r. i uciekł z niej w obawie przed aresztowaniem. Nie był nigdy członkiem Partji Komunistycznej Polski.

Powrócił do Polski, po raz drugi w 1932, został pojmany i skazany na 7 lat więzienia, lecz wymieniony później na jakiegoś Polaka. Działa następnie w Pradze Czeskiej, skąd organizuje pro-sowiecką sieć na Karpato-Rusi. Dopiero w 1942 pojawia się na dłuższy pobyt w Polsce i wtedy zaczyna organizować Pol. Partję Rob., mającą stanowić gwardję przyszłego rosyjskiego panowania w Polsce. Polska Partja Robotnicza organizowana była zresztą, już nie pod kątem szerzenia kultu doktryn komunistycznych, lecz z utylitarnym celem penetracji obcego państwa do życia polskiego. Robił ją już nie obłędny ideowiec w rodzaju Marchlewskiego, czy Dzierżyńskiego, lecz doświadczony agent propagandysta. Polska Partja Robotnicza rozdawała przecież obrazki z Matką Boską Częstochowską, z Kościuszką i . . . gen. Sikorskim. Służyła do zaszczipiania Polsce środków znieczulających, przed dokonaniem jej likwidacji.

W Rosji przed wojną rządziła nie Rada Ministrów, lecz tak zwane : „Politbiuro“ wszechwzwiązkowej partji i komunistycznej bolszewików. Stosunek tego „Politbiura“ do gabinetu ministrów da się, nie pod względem prawnym oczywiście, ale pod względem faktycznym, porównać do stosunku „gabinetu wojennego“ w Wielkiej Brytanji do Rady Ministrów. Otóż stosunek Komitetu Politycznego Krajowej Rady Narodowej do Rządu Tymczasowego p. Osóbki przypomina cokolwiek stosunek „Politbiura“ do rządu Sowietów. Dzisiejszą władzą polityczną nad Polską jest Komitet Polityczny Krajowej Rady Narodowej, a rząd Osóbki jest tylko wykonawcą jego woli.

O personalnym składzie tego Komitetu wiemy tylko że przewodniczy mu Bierut, a członkami są Henrykowski, Feinberg i Hardy.

Henrykowski naprawdę nazywa się Saul Amsterdam. Z Polską nie łączy go nic prócz urodzenia na naszej ziemi. Był agentem sowieckim na terenie Czechosłowacji i do Polski przyjeżdżał tylko w 1937 r., w sprawie pomocy dla czerwonej Hiszpanji.

Feinberga również dotychczas tylko to łączyło z Polską, że z pochodzenia był żydem polskim. Pracował jako agent sowiecki w Stanach Zjednoczonych, gdzie używał nazwiska : John Max. Był tam kontrolerem placówek i kierownikiem szkoły agentów dla krajów anglosaskich.

O H a r d y m nie wiemy nic, pozatym, że był dowódcą oddziału partyzanckiego na sowieckim Polesiu w czasie wojny sowiecko-niemieckiej. Być może, że z pochodzenia jest zakordonowym Polakiem.

Rzekomy naczelny wódz armji polskiej, były generał wojsk polskich, Łyżwiński, pseudonim : Rola Żymirski pełni oczywiście tylko rolę figuranta. Właściwym dowódcą tych wojsk nie jest ani Łyżwiński-Rola-Żymirski, ani przyzwitoiszy od niego Berling ale Z a w a d z k i. Jest to stary i rutynowany oficer NKWD, polskiego pochodzenia. W 1920 r. walczył w armji czerwonej przeciw Polsce. Wyłynął jako dowódcą wojsk NKWD na pograniczu Mandżurji, na którym stanowisku spędził około 10 lat. Od 1940 r. był inspektorem NKWD na Białejrusi.

Czy to chodzi o dział bezpieczeństwa państwowego, czy o akcję przesiedleńczą do Polski, czy o jakąkolwiek inną akcję poważną, polityczną, mającą znaczenie na przyszłość, — wypływają nazwiska nieznane w Polsce, nawet wśród polskich ruchów komunistycznych i krypto-komunistycznych, — figury pozbierane z nerwowych szlaków propagandy i wywiadu sowieckiego z Belgji, Holandji, Czechosłowacji, Hiszpanji, z całego globu, z Ameryki.

Szczury, gryzące podłogę świata, wyszły spod ruin naszego nieszczęsnego państwa i udają rząd polski.

IV.

„Robotnik Polski“ w Wielkiej Brytanji ze stycznia 1945 r. zamieścił artykuł pod tytułem : „dobrzy“ i „źli“ socjaliści. „Robotnik“ wskazuje, że Krajowa Rada Narodowa postanowiła pośmiertnie odznaczyć Niedziałkowskiego i Dubois. „Robotnik“ słusznie pisze,

że tylko nie żywi socjaliści są honorowani przez sowiety. Potym przytacza piękne słowa Niedziałkowskiego: „nasz komunizm stał się odrazu posłusznym narzędziem w rękach rosyjskiego rządu“.

Przy czytaniu tej notatki „Robotnika“ żywo przypomniał mi się inny epizod historyczny. Oto Murawjewa Wileńskiego zapytał któryś z cywilizowańszych biurokratów petersburskich, czy nie sądzi jednak, że są Polacy, którym można ufać.

— „Tak jest, powieszonym“, — odpowiedział Murawjew.

W dniu 6 lutego rząd p. Osóbki nadał *Virtuti Militari* I-ej klasy kilku generałom rosyjskim. Według statutu *Virtuti Militari* I klasę nadaje się tylko wodzowi, który wygrał wojnę, a więc nie można jej nadać dwum wodzom w jednym państwie. Ale i tutaj mam analogję historyczną. Oto Mikołaj I, cesarz i samodzierżca wszechrosyjski, po zdobyciu Warszawy przez wojska rosyjskie pod dowództwem Paskiewicza Erywańskiego udekorował jego i żołnierzy, którzy brali szturmem Warszawę krzyżami *Virtuti Militari*, poczem skasował ten order.

V.

Konferencja trzech nie może nic zmienić w stanie faktycznym tego co się dziś w Polsce dzieje, to znaczy w tem, że w Polsce gospodarują Rosjanie i że dążą do całkowitej likwidacji naszego państwa w sposób przebiegły, chytry, inteligentny. *Beati possidentes* — oto najbardziej decydująca reguła z praw rządzących światem. Żadne rozczulania Anglików naszą dolą, naszym bohaterstwem i naszą wiernością nie zdołają tego faktu zmienić ani na jedną jotę. Sytuacja się teraz nie zmieni, może się zmienić dopiero wtedy, jeśli wojska rosyjskie wejdą do Berlina i ustanowią tam rząd niemieckiego Osóbki, to jest jakiegoś von Seydlitza, i zawrą z tym rządem przymierze. Wtedy przegrana Anglii będzie straszliwa, a opinia w tym kraju jest o całe niebo inteligentniejsza politycznie od opinii naszego nieszczęsnego narodu

i będzie zdolna ocenić swe niepowodzenie. Ale nawet i wtedy, nie można liczyć nato, aby zwrot w polityce angielskiej mógł być dokonany z dnia na dzień. „Naród polski jest narodem bohaterskich dzieci“, — napisałem kiedyś na zakończenie swej historii Polski. Są to istotnie dzieci, które wciąż wierzą, że jakiś św. Mikołaj przyniesie im orzechy i cukierki. Nie znam nic bardziej klęskowego niż ten „optymizm polski“, to „podnoszenie ducha“, które sprawia, że lecimy w przepaść, ku śmierci narodu i państwa z radośnym „hupaj-siupaj“.

Mikołaj, Mikołaj Mikołajewicz, Mikołajczyk

W piątek 2 lutego 1945 r. w jednej z najbardziej uczęszczanych przez Polaków restauracji czeskich w centrum Londynu siedział p. Kot i ostentacyjnie naradzał się z p. Deutscherem, korespondentem „polskim“, a faktycznie antypolskim, londyńskiego „Observera“.

Istotnie w niedzielę 4 lutego ukazał się w „Observerze“ artykuł, jak zwykle w połowie wypełniony sowieckim antypolskim materiałem propagandowym, wskazującym, iż rząd lubelski zyskuje sobie opinię polską w kraju, a w połowie popierający plan p. Mikołajczyka utworzenia „regencji“ w Polsce złożonej z księcia arcybiskupa Krakowskiego Sapiehy, Wincentego Witosa, wreszcie Bieruta. Regencja ta, według obrachunku naiwnej dyplomacji p. Mikołajczyka obdarzyłaby go zaufaniem i powierzyłaby mu rządy w kraju. Gdyby prezydent Raczkiewicz chciał protestować — możnaby przejść nad tem do porządku dziennego.

Zwolennicy p. Mikołajczyka z pewną dumą podkreślają że p. Mikołajczyk był u ministra Edena, „który nie chce przyjmować p. Tarnowskiego, ministra spraw zagranicznych rządu polskiego“ a także opowiadają że p. Eden zapytał p. Mikołajczyka co należy zrobić, gdy armja polska na zachodzie nie zechce uznać rządu tymczasowego w Warszawie, a na to p. Mikołajczyk miał odpowiedzieć,

że chodzi tu tylko o sanacyjnych oficerów, którzy wiedzą że nie będą mieli szczęścia w nowej Polsce, natomiast szeregowy żołnierz marzy przede wszystkim o powrocie do kraju i że kwestia rządu jest dla niego obojętna.

Duma, że p. Eden przyjmuje p. Mikołajczyka, a nie p. Tarnowskiego, jest oczywiście jaknajbardziej nie na miejscu. Pan Mikołajczyk raczej powinien się wstydzić że minister potężnego i dobrze poinformowanego rządu uważa go za człowieka, z którym można rozmawiać poza plecami jego własnego legalnego rządu. Jest to oczywiście rola agenta, a nie poważnego polityka. Co gorzej, nie ulega wątpliwości, że jeśli rozmowa p. Edena z p. Mikołajczykiem istotnie miała miejsce, a zdaje się, że tak było, to inicjatywa wyszła tu od samego p. Mikołajczyka.

Rzekome oświadczenie p. Mikołajczyka, dotyczące żołnierzy, kursujące w różnych formach — mniej znajdowały u mnie zaufania. Czyżby ten były premier upadł, aż tak nisko? — zapytywałem siebie. Tenor artykułu wstępnego w „Jutrze Polski“ z 11 lutego — słuchy te potwierdził.

Gdyby rząd nasz był rządem pracującym w normalnych warunkach niepodległego państwa, wdrożyłby niewątpliwie przeciwko p. Mikołajczykowi postępowanie o zdradę stanu. W sytuacji obecnej tem, tem czem powinien zająć się prokurator, musi zajmować się wyłącznie publicystyka.

Słyszałem, że p. Mikołajczyk żałuje, że w czasie swej ostatniej podróży do Moskwy nie „przybił“ ręki marsz. Stalina i nie podpisał rozbioru Polski. Wierzę w tego rodzaju butady p. Mikołajczyka; wypowiadając je głośno, ukrywa on prawdę, że marsz. Stalin nie mu wzamian za zrzeczenie się połowy Polski nie dawał. Przecież w ciągu tej długiej historii 1944 r. nie było ani jednej chwili, w której Sowiety powiedziałyby nam: zrzeknijcie się Wschodniej Polski, ale otrzymacie resztę Polski całkowicie niepodległą, wróćcie do Warszawy jako rząd legalny. Tego nigdy Stalin Mikołajczykowi nie powiedział, zawsze mu mówił: zrzeccie się Wilna i Lwowa, a potem . . . rozmawiajcie z Komitetem Lubelskim.

Pan Mikołajczyk uniknął w Moskwie podpisania zrzeczenia się pół Polski z a n i c i żałuje tego. Aby się pocieszyć, popełnia teraz zbrodnię, podobną do wówczas niepopelnionej, mianowicie wyrzeka się legalnego rządu, również wzamian nic nie otrzymując, a potem stara się aby prasa angielska nadała jego memorjałowi możliwy rozgłos.

Kalkulacje p. Mikołajczyka są hyper-naïwne. Oczywiście, że dla Sowietów jest zupełnie obojętne kto będzie stał nominalnie na czele rządu Polski; zgadzają się przecież na to, iż w Rumunji nominalnie władza spoczywa nadal w rękach króla Michała, a w Bułgarji w rękach, a raczej w rączkach króla Symeona, w którego imieniu są wydawane wyroki sądowe. Sowiety z cynizmem dziś traktują wszelkie swoje dawne ideje, gotowe byłyby zapewne zgodzić się na koronację na Wawelu króla Polski, gdyby im to zapewniło sprawowanie faktycznej władzy nad Polską. Sowiety zgodziłyby się na razie na Arcybiskupa Sapiehę, podwójnego księcia, bo i z tytułu przynależnego tej katedrze biskupiej i z tytułu urodzenia, gdyby ten pomysł przyszedł p. Bierutowi do głowy, no . . . i gdyby sam ksiądz arcybiskup Sapieha, jeden z najpiękniejszych charakterów w Polsce na to się zgodził. Ale natomiast nie zgodzą się na nikogo, kogo dziś wysunie p. Mikołajczyk, a już napewno nie zgodzą się na to, aby nie nominalne, lecz realne, faktyczne rządy nad Polską sprawował ktoś inny, niż ich własny agent. Naiwność p. Mikołajczyka byłaby śmieszna i rozbrajająca, gdyby nie to, że powoduje dla Polski katastrofę za katastrofą. On n a p r a w d ę myślał, że jak gen. Sosnkowski ustąpi, to Stalin będzie łaskawszy dla Polski. On n a p r a w d ę był przekonany, że Stalin nie wie, że Polacy walczą z Niemcami i aby Stalinowi to pokazać, podczas swojej z nim konferencji w Moskwie nakazał powstanie w Warszawie. Za naiwność, tego człowieka naród nasz płaci swem życiem. Pan Mikołajczyk był niezmiernie zdziwiony, gdy wyszedł z rządu, aby mieć większą łatwość w prowadzeniu pro-sowieckiej polityki i gdy dowiedział się, że Sowiety zamiast go pochwalić i

zachęcać, posłać mu buziaka przez morza i lądy, ogłosiły, że p. Mikołajczyk pozbawiony jest polskiego obywatelstwa. Teraz p. Mikołajczyk wciąż wierzy, że jak się przyczyni do usunięcia p. Raczkiewicza, jako „sanatora“ i Piłsudczyka, to marsz. Stalin mu wybaczy i spowrotem do łaski przypuści. Nie rozumie, że Sowiety dzielą dziś ludzi działających w kwestji polskiej na agentów w ł a s n y c h i na ludzi innych, których przeważnie zresztą uważają za agentów anglo-amerykańskich, lub zgola angielskich. Agentów własnych obronią, agentów w ich mniemaniu angielskich, a więc przedewszystkiem p. Mikołajczyka — nie dopuszczą. Projekt p. Mikołajczyka jest plodem urodzonym w stanie martwym. Życie w niego nigdy nie wstąpi.

Po nieszczęsnym pakcie lipcowym z 1944 r. „Truth“ napisał: „Sikorski zwolnił nas z obietnicy bronięcia ziem wschodniej Polski“. Gdyby Mikołajczyk był dzisiaj premierem i złożył memorandum w sprawie tej regencji c a ł a prasa londyńska unissono napisałaby: Mikołajczyk zwolnił nas obrony legalności rządu polskiego. N a s z c z ę ś c i e p. Mikołajczyk szkodzi nam już teraz tylko jako osoba prywatna. Na tem też polega wielkie szczęście, które nam przyniósł dzień 29 listopada 1944 roku.

Kto zasugerjonował p. Mikołajczykowi napisanie tego memorjału, kto poradził p. Kotowi, aby go dał do publikacji swemu przyjacielowi trockiście? Nie jest to sprawa tak prosta. Polityka jest rzeczą bardzo skomplikowaną i prostą jednocześnie; podobna jest do kłębka nici, który trzeba umieć rozplątać i położyć na stół w postaci kilku białych, prostych i równych nitok. W kwestji rosyjskiej, a kwestja polska jest dziś składnikiem kwestji rosyjskiej, mamy dwa elementy: Rosję i Anglo-Amerykę. Rosja odnosi sukcesy z których chce korzystać. Gdy wojska rosyjskie stały pod Stalingradem, Rosja potrzebowała pomocy, o którą musiała prosić. Obecnie czasy te minęły. Dziś, jeśli Rosja potrzebuje pomocy, to o nią nie prosi, lecz jej żąda. Rosja chce dziś utworzyć rząd w

Berlinie, a zapewne w dalszej przyszłości myśli o sojuszu z Japonją. Polityka państw anglo-amerykańskich jest inna. Państwa te nie mogą dopuścić, aby Niemcy stały się oficyną rosyjską, państwa te raczej chciałyby widzieć oczywiście wojnę rosyjsko-japońską, aniżeli sojusz rosyjsko-japoński. Toteż ideałem polityki angielskiej byłaby Rosja stojąca na Odrze, czyli uniemożliwiająca sobie współpracę z jakimkolwiek Niemcami i skłócona z Japonją. Jeśli ten ideał da się osiągnąć przez uznanie Bieruto-Polski za Polskę, to wątpię, aby polityka angielska długo się miała wahać. Anglia chce wogóle zgody z Rosją, to Rosja jest raczej partnerem zaczepnym i wymagającym. Jeśli Rosja upierać się będzie przy von Seydlitzu w Berlinie, Anglicy będą bardziej ostentacyjnie honorować p. Raczkiewicza i Polaków londyńskich. Ale polityka angielska musi być przygotowana na kupienie sobie zgody Rosji za cenę uznania jej władztwa w całej Europie Wschodniej z wyjątkiem Niemiec. Na drodze zrobienia tego interesu stoi kilka drobnych przeszkód: rząd polski w Londynie, armja polska we Włoszech i w Holandji. Dlatego też memorjał p. Mikołajczyka jest tak aktualny. Na jego podstawie Anglja załatwić może sprawę Polski systemem Pilata:— Polacy sami zaproponowali regencję, powołanie „regencji“ załatwi także sprawę wojska polskiego, którego przecież nie można utrzymać nie mając jakiejś instytucji politycznej, a do jakiego łagru regencja ta później pojedzie, to już będzie stanowić „wewnętrzzną“ sprawę Polski.

Memorjał p. Mikołajczyka o regencji nie będzie oczywiście zrealizowany w sposób w jaki jemu się wydaje; to znaczy, aby torował on drogę do rządu w „nowej Polsce“ jego genialnej osobie. Ale może być zrealizowany w ten sposób, że Rosja znajdzie sobie do towarzystwa Bieruta dwóch jakichś ramolów z głośnemi nazwiskami i „regencję“ ogłosi, a prasa londyńska wyjaśni, że projekt pierwotny wyszedł z kół polskich w Londynie i że . . . został przyjęty . . . w redakcji zmienionej . . . Memo-
rjał Mikołajczyka ułatwia Anglji kapitulację przed Rosją w sprawie Polski.

Napisałem w tytule artykułu niniejszego: „Mikołaj, Mikołaj Mikołajewicz, Mikołajczyk“. Mikołaj zdobył w r. 1831 Warszawę i ostatecznie rozwalil nam państwo, Mikołaj Mikołajewicz wydał w sierpniu 1914 r. odezwę, która rozdzieliła Polaków, w którą może sam wierzył, ale której dotrzymać nie chciała biurokracja rosyjska. Mikołajczyk zupełnie inaczej zapisał się z historii Polski, a mianowicie, jako człowiek, który pod wpływem, osobistych i partyjnych ambicyjek ułatwiał czynnikom międzynarodowym likwidację państwa polskiego, nie zdawając może samemu sobie z tego sprawy. Język polski zna kilka dobitnych określeń na człowieka tego rodzaju. Ale ich nie przytaczam. Stwierdzenie faktu wystarcza.

Nihil Novi

„Times“ oraz radio brytyjskie w audycji polskiej pośpieszyły powiadomić świat, że p. Stanisław Grabski napisał broszurę wyrzekającą się Polski wschodniej, chociaż jej jeszcze wtedy w handlu nie było. Nazywa się „Nil desperandum“, jak powieść Reymonta, ale mogłaby się także nazywać „Nihil novi“, ponieważ p. Grabski nie po raz pierwszy w życiu wyrzeka się Lwowa, zrzeka się Wilna. Przeczytajcie co o nim pisał s. p. Edward Woyniłłowicz z okazji traktatu Ryskiego, lub co się o nim pisało spowodu memorjału, który złożył hr. Bobrińskiemu, generał gubernaterowi Galicji wschodniej w czasie temtej wojny. Jakiś wiatr pędził tego człowieka, który ciągle zmieniał partje polityczne i ciągle wymieniał ziemie Rzeczypospolitej. „Stoję przed sądem boskim“, pisze o sobie ten Tartuffe polski, a potem, zaraz na początku stronicy następnej opowiada nieprawdę, choć św. Piotr tego nie lubi. Pan Grabski był już międzynarodowcem, socjalistą, endekiem, konserwatystą, ludowcem; ostatnio, w ciągu kilku miesięcy napisał dwie broszury: jedną, dowodząc, że Polska bez ziem wschodnich istnieć nie może i drugą, że Polska powinna się ich wyrzec i o nich zapomnieć.

Dlaczego radjo brytyjskie reklamuje tę broszurę? — Chodzi tu o zatarcie śladów tego wielkiego faktu, że aczkolwiek wszyscy od nas żądają zrzeczenia się połowy Polski, to jednak nikt nam nie gwarantował niepodległości na terytorjum reszty Polski. Stalin posłał tam Bieruta, a Ameryka i Wielka Brytania interwencji i pomocy odmawiają. Oczywiście, że w tych warunkach wskazywanie przez radjo na człowieka, który przemawia Polakom do rozumu jest tylko sposobem szerzenia dezorientacji w sprawie polskiej. Toteż pod adresem wszystkich pp. Grabskich mamy prawo zawołać: wpierw otrzymajcie od Stalina obietnicę utrzymania niepodległości polskiej chociażby w jednym Poznaniu, a potem dopiero piszcie swe broszury kapitulacyjne i rozbiorowe.

Musimy się zgodzić, że Polska jest dziś atakowana przez siły wielkie i siły małe. Napada na nią zwierz luty i srogi, oraz gryzie ją owad nieznośny. Siły wielkie to Bierut i cała potęga rosyjska, siły małe to całe to towarzystwo od Grabskiego przez Mikołajczyka, Kota do Deutschera, które zmienia, przekręca, zakłamuje istotę naszej tragicznej sytuacji. Pan Karol Popiel, który wywraçał gabinet p. Mikołajczyka, a potem sabotował wysiłki pp. Kwapińskiego i Arciszewskiego stworzenia rządu, p. Popiel o którym nie wiemy o co właściwie mu chodzi, intryguje przeciw p. Sopickiemu. Pan Popiel dobrał sobie komitet zagraniczny stronnictwa pracy z udziałem takich osób, jak p. Izydor Modelski, którego sposób mówienia, dziwnym trafem przypomina niektóre frazesy z tych cuehnących paszkwili, które za podpisem „Związek Obrony Rzeczypospolitej“ rozsyłane są po polskim Londynie i stanowią dowód moralnego upadku emigracji. Ten Komitet z udziałem p. Izydora Modelskiego odwołuje p. Sopickiego z rządu. Minister Sopicki pochodzi z obozu Demokracji Chrześcijańskiej, był jednym z głębszych, poważniejszych ideologów tego ruchu; jest to niewątpliwie jeden z tych ludzi, którzy w rządzie Arciszewskiego powinien być się znaleźć; patryjota, który nie zawiedzie w chwili próby ostatecznej, człowiek o kryształowej, pięknej, ogólnie znanej uczciwości. O nim nie będzie mógł nikt napisać, że

trzyma się urzędu ministra dla samochodu i pieniędzy, bo samochodu nie przyjął, a jak widzieliśmy w rubryce ofiar w „Dzienniku“, ostatnią swą pensję ministerjalną złożył na czerwony krzyż. Nie poświęci on zasady dla rozgrywki partyjnej. To że zwalczany jest dzisiaj przez obóz naszych kapitulantów świadczy o nim najlepiej, a o nich najgorzej.

~~WOJSKO POLSKIE~~

~~Sztab Generalny~~

~~Biblioteka~~

~~Nr.~~

~~17506~~

